Nr. 182. **Czwartek 10. Sierpnia 1865.** **Rok IV.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
Z przesyłką pocztową	MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
	w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
	do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sg.
	„ Szwecji i Danii	6 „	2 „ — „
	„ Francji i Anglii	23 franków	8 franków
	„ Włoch	25 „	9 „
	„ Belgii i Szwajcarji	18 „	6 „
	„ Turcji i ks. Nadd.	18 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugéne 59.

W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę bióra anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22. i Haasenstein et Vogler, Wollzeile 9.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Krajowe fundusze religijne.

Fundusze religijne powstały z majątków zniesionych klasztorów męzkich i żeńskich w Galicji, dalej z zajętych kapitałów i dóbr różnych kościołów i kapituł — bractw — zakładów dobroczynnych i naukowych.

Spis rządowy z roku 1793 wykazuje ten majątek następnie:

1. Co do zniesionych klasztorów:		
a) obrz. łac. w wartości	3,463.611 złr.	— kr. mk.
b) „ gr. kat. „	157.502 „	21 „ „
2. Co do zabranych majątków, innych duchownych obrz. łac.	10.034 „	— „
3. Co do kapitałów kościelnych kapitulnych itd. obrz. łac.	458.125 „	37 „ „
4. Co do kapit. bractw obrządku łac.	16.100 „	— „
5. Co do kapitałów zakładów dobroczynności	30.960 „	„
6. Co do kapitałów przytułku wdów w Krakowie	750 „	— „
7. Co do kapitałów zakładów stowarzyszeń itd.	2.550 „	— „
Razem	4,139.633 złr.	10 kr. mk.

Majątek ten był po największej części w obligacjach, a tylko w małej cząstce na dobrach prywatnych ulokowany. Przez wylosowanie i kredytowe operacje doszedł dziś do wysokości następującej:

1. w papierach oprocentowanych wal. wied. wartości imiennej	150.277 zł.	50 k.
2. na dobrach hypotek.	196.803 „	42 „
Razem	347.081 „	33 „
czyli walutą austr.	145.774 „	24 „
3. w papierach publicznych monetą konw. wartości imiennej 5,212,402 zł. 22 k. czyli wal. austr.	5,473.022 zł.	49 c.
4. na dobrach hypotekowane m. konw. 4.375 zł. czyli wal. a.	4.593 „	75 „
5. w papierach publicznych wal. austrjackiej	3,255 920 „	— „
Razem	8,879.310 zł.	48 c.

które przynoszą rocznie w odsetkach przeszło 450.000 złr. w. a.

Wartość realności jest wielką, lecz dokładnie oznaczyć się nie da w tej chwili; dochodu z tych realności jest mało, ponieważ w budynkach miastowych pomieszczono c. k. magazyny, koszary i urzęda rządowe; c. k. rząd oblicza wartość realności, dochodów nieprzynoszących na 60.000 złr. a majątek fundacyjny obciążony na 850.190 złr. Inne realności przynoszą dochodów około 10 do 12.000 złr., a dodatki, interkalarja i td. przynoszą do 10.000 złr. Wszakże dochody z budynków zajętych mogłyby być ogromne, i gdyby tylko same miasto Lwów zlustrować, mianoby z realności jak np. Czerwony klasztor, bernardyński, brygitki, karmelici i td., dochodu rocznie około 50.000 złr., na prowincjach zaś nierównie więcej.

Główne wydatki tego funduszu są: dopłaty niedoborów kongruy, wyznaczonej klerowi obudwu obrządków i wydatki bieżące kościelne przy parafiach, których dochody wyznaczonej kwoty kongrualnej nie przenoszą, i dalej, wydatki zwykłe, do posiadłości majątków przywiązane i wydatki potoczne, co razem czyni około miliona złr. rocznie. Na pokrycie niedoboru udziela c. k. rząd dotację roczną. Zachodzi tu okoliczność ta, że jak widzimy powyżej, powstał fundusz religijny głównie z fundacyj obrz. łac. księża zaś obrz. łac. mało co z dochodów religijnych pobierają, ponieważ dochody ich parafij najczęściej oznaczoną wysokość kongruy przenoszą.

Największy wydatek tego funduszu stanowią płace, dawane klerowi obrządku greckiego, który tym sposobem z funduszów łacińskiego kleru ma swoje utrzymanie, o czem jednak rozprawiać teraz nie będziemy, zostawiając rzeczy na później.

Przy rokowaniu o odebranie funduszów krajowych, zażądał wydział krajowy i oddania funduszów religijnych. Ck. namiestnictwo nie będąc w ogólności upoważnione do oddania funduszów lecz do traktowania o warunki pod jakiemiby Wydział zarząd takowemi przyjął, odniosło się jak zwykle z całą sprawą do c. k. ministerjum stanu, i odpowiedzi odebranych udzieliło wydziałowi w reskryptach ministerjalnych z d. 17. maja, 5. czerwca 1861 i 25. września 1862 l. 3.384, 3.781 i 4.160, w których co do funduszu religijnego, c. k. władze rządowym dotychczasowa kompetencja administracyjna w zupełności zachowaną być ma.

Przeciw temu ograniczeniu praw, przysługujących reprezentacji kraj. zaprotestował wydział kr. żądając oddania, i wolnego zarządzania funduszami, — protest ten jednak do dziś nie odniósł żadnego skutku.

Nie od rzeczy będzie, przy tej rubryce przypomnieć sprawę majątku biskupstwa krakowskiego, którego dobra i kapitały w znacznej części znajdują się w królestwie Polskiem. Oddanie tego majątku, zabezpieczonego traktatami, reklamował c. k. rząd austrjacki od rządu moskiewskiego, lecz reklamacja ta dotąd bezskuteczną pozostała tak dalece, że nawet właściwy stan tego majątku jest niewiadomy, i że wydział kr. poruszywszy kwestję dotyczącą, nie otrzymał jeszcze dotąd żądanego wyjaśnienia.

Fatalizm, który przysporzył upadek Polski, dotknął zarazem najmocniej to biskupstwo, które na 3 części rozdzielono, pozostawiając przy dawnej stolicy krakowskiej tylko cień dawnej jej świetności. Zaraz po pierwszym podziale Polski, odłączył sejm wielki województwo lubelskie, ziemie łukowską, stężycką i powiat urzędowski od biskupstwa krakowskiego, a przyłączył do dyecezji chełmskiej i utworzył biskupstwo lubelskie. W Galicji z cząstek odpadłych utworzyła cesarzowa Marja Teresa w roku 1785 biskupstwo tarnowskie, a sprawę o zamian funduszów po części w Polsce i w Galicji będących, przedłożono dnia 4. lipca 1785 królowi Stanisławowi Augustowi i radzie nieustającej, w skutek czego na sejmie z r. 1786 uchwalono ratyfikację umowy z Austrją, która ustępywała 100.000 złr. rzeczypospolitej w dobrach i sumach, w zamian za fundusze polskie w Galicji się znajdujące; konstytucją zaś z 11. czerwca i 22. lipca 1790 zabrano dobra i księztwo siewierskie zostawiając biskupowi ówczesnemu ks. Turskiemu 100.000 złp. rocznej intraty. Księztwo i ziemię siewierską kupił był jeszcze Zbigniew Oleśnicki na d. 30. grudnia 1443 za panowania Władysława Jagiełły od Wacława, księcia cieszyńskiego, za 6.000 grzywien szerokich groszy czeskich, słusznie więc następcy biskupa Turskiego reklamowali księztwo siewierskie, osobliwie ks. M. Sołtyk dziekan krakowski i niezgasłej pamięci biskup Woronicz.

W roku 1804 utworzono jeszcze z biskupstwa uszczuplonego trzecie biskupstwo kieleckie, które później w roku 1818 na mocy konkordatu na sandomierskie zmieniono. Pozostało przy biskupstwie starem tylko województwo krakowskie i Wolne miasto Kraków, przez co pasterz tej dyecezji, i do Polski i do rzeczypospolitej należał. Ks. biskup Łętowski, administrator tej dyecezji zrzekł się jej zarządu co do części kieleckiej w roku 1845 na rzecz ks. biskupa Majerczaka, który dotąd jej administratorem jest, administrację zaś krakowskiej części do rąk kapituły złożył. Tak więc jedno z najdawniejszych i najbogatszych polskich biskupstw dzisiaj pasterza właściwego nie ma, i pomimo dwóch administratorów, w stanie upadku się znajduje. Będzie to więc osobliwem zadaniem sejmu krajowego użyć całej powagi swojej do odebrania majątku tak znacznego z rąk obcych i załatwić ostatecznie sprawę tego biskupstwa.

Wracając do spraw funduszu religijnego, nie można pominąć uwagi, że w skład jego wchodzą pobrane majątki: *A. kościelne.* — Pomiędzy temi znajdują się także kapitały kościołów jeszcze teraz istniejących, które dziś nawet na koniecznie potrzebne restauracje nie posiadają zasobów wystarczających, i albo coraz gorzniejsze zwiększenia dezolacji cierpieć, lub w długim, a trudnem poszukiwaniu środków ratunku, wysilać się muszą, aby upadkowi zapobiedz. Przytoczymy np. kościół katedralny i P. Marji w Krakowie, które właśnie w tem położeniu smutnem się znajdują; a jednak pobrano im kapitały tak znaczne, że odsetki wystarczyłyby na stosowne utrzymanie tych świątyń. — Tak wzięto kapitały: zamkowej kapitule 190.698 złr. mk. kościoła P. Marji . 75.133 złr. 48 ct. *B. Szpitalów krakowskich* 27.460 złr. *C. Przytułku wdów w Krakowie* 750 złr. *D. Naukowe akademii i kontubernium krakowskiego* 2 550 złr.

Ale te kapitały wedle swej natury i przeznaczenia do funduszu religijnego nie należą, lecz właściwym instytucjom, ze względu sprawiedliwości i dla gwałtownych potrzeb tychże instytucyj, zwrócone być powinny. Nie wątpimy wcale że posłowie krajowi dbający o Bożą chwałę, słuszność i zachowanie świątyń starożytnych, wzniesionych staraniem i pobożnością praojców, podejmą także tę rzecz przy najbliższej kadencji sejmowej, i na korzyść słuszności ją załatwią; co zaś do sprawy funduszu religijnego, prócz odebrania onego, podadzą także ścisłym obrachunkiem dochody, wydatki i stan majątku do powszechnej wiadomości.

Przegląd polityczny.

Włochy. W miarę jak stosunki Włoch do Austrji nabierają barwy przyjaźniejszej, zdaje się gabinet florentyński upuszczać przerwany wątek układów z Rzymem. *Italie* oświadcza po kilkakroć, że w Valdieri król nie rozmawiał z hrabią Sartiges, ale już opuścił ten zamek letni, kiedy doń przybył poseł francuzki z Rzymu. Zarazem upewnia *Italie* wbrew twierdzeniom *la France*, że przy rokowaniach z Vegezzim gabinet rzymski ani razu od siebie nie postawił propozycji, w niczem nie torował drogi do porozumienia, że p. Vegezzi z Rzymu z tem wyjechał przekonaniem, iż gdyby był ustąpił w sprawie przysięgi biskupiej i egzekwatury, rząd rzymski nowe wyszukałby trudności, byle nie dójść do zgody, której zawieranie uznano niepolitycznem w obecnej chwili.

W zjazd Wiktora Emanuela z papieżem nikt już we Florencji nie wierzy, a według doniesień ztamtąd z d. 3. bm., postanowił gabinet na ostatniej naradzie, nie zbliżyć się ani krokiem do kurji rzymskiej, dopóki jawnie się nie wykaże opinia publiczna pod tym względem. Rokowania zatem z Rzymem jeźli będą odnowione, to nie pierwej jak po zebraniu się nowego parlamentu. Doświadczenia ostatnich czasów nauczyły rząd, że w zasadniczych kwestjach polityki i życia narodowego, nie wolno postępować bez troskliwego badania woli narodu. Dla tego też, jeżeli rokowania będą odnowione, to tylko wtedy, gdy Rzym pierwszy krok uczyni. We Florencji wiedzą, że im więcej się zbliża termin spełnienia konwencji wrześniowej, położenie Rzymu finansowe i polityczne staje się coraz trudniejszem, a więc tem gorętszą dlań potrzeba porozumienia i przejednania się z Włochami.

Jak się dowiaduje *Corr. mercant.*, ogłosi gabinet florentyński jeszcze przed rozpoczęciem wyborów parlamentarnych program polityki, której trzymać się zamyśla wobec bieżących kwestyj politycznych, i od przyjęcia, jakiego dozna ten program u wyborców, ma zależeć pozostanie ministrów przy urzędzie.

Powodem tego ma być to, iż przy wyborach municypalnych stronnictwo rządu poniosło ogromną klęskę: w północnych bowiem prowincjach górą poszli klerykalni, w południowych zaś stronnictwo czynu — zkąd wypada wróżba, że mniej więcej i wybory do parlamentu podobnie wypadną.

Do *Temps* piszą z Rzymu, że kilku oficerów papiezkich, którzy mieli udział w wyprawach francuzkich przeciw bandytom, mieli być dekorowani na wniosek jenerała Montebello. Z rozmaitych jednak, bliżej nieokreślonych powodów zaniechano tego i postanowiono zażądać dla tych oficerów orderów papiezkich. Ks. Merode miał się tem obrazić i nazwać powyższe żądanie wdzieraniem się w sprawy armii papiezkiej.

Ojciec św. kazał przywołać msgr. Nardiego do San Gandolfo, i zabronił mu wydawania nadal broszur. Kardynał Antonelli miał użalać się na ostatnią broszurę Nardiego, wystosowaną przeciw listowi ks. Persignyego, ogłoszonemu po powrocie z Rzymu.

Austrja. W Peszcie chciał system upadły wystąpić do walki z nowym. Szef dyrekcji finansowej, radca dworu Marker, niechciał tawernikowi, baronowi Sennyey, udzielić wykazu personalu węgierskich władz finansowych, oświadczając, że one nie węgierskiemu tawernikowi, ale wiedeńskiemu ministrowi finansów podlegają. Br. Sennyey natychmiast go suspendował.

Ciągle głoszą, że arcyks. Ludwik Wiktor, najmłodszy brat cesarza, jest przeznaczony na palatyna Węgier. Kroacki biskup Strossmayer, który popadł był za opozycyję swoją w okropną niełaskę u gabinetu Schmerlinga, bawi teraz we Wiedniu i konferuje z p. ministrem stanu. Biskup ten słynie z swojej otwartości. Namiestnik Dalmacji, jenerał br. Mamula, ma być pensjonowany, a posada jego pozostanie opróżnioną, dopóki nie załatwi się sprawa stanowiska Dalmacji do Kroacji i Slawonii.

Wiedeński *Neues Fremdenblatt* pisze o programie nowego ministerjum:

„Tajemnica pozornego braku programu u nowych ministrów, polega na trafnem pojęciu zupełnego kontrastu do poprzedniego ministerjum. Ministerjum Schmerlinga, jako gabinet inicjatywy, ustawiło program, nim było pewne zgodzenia się nań ludów Austrji, i rozbiło się o szkopuł niewykonalności tego programu. Ministerjum Majlath Belcredi nie chce popaść w ten sam błąd, i nim wystąpi z formalnym programem, życzy sobie własne idey stanu widzieć dopełnionemi objawem życzeń rozmaitych ludów i szczepów cesarstwa. Mimo to jednak idey owe dadzą się już dziś określić. Najwyższą zasadą nowego systemu jest decentralizacja machiny administracyjnej przy zupełnem zachowaniu centralizacji rządu. Mechaniczność biurokratyczna ma ustąpić miejsca ustrojowi organicznemu, ztąd więc przywrócenie autonomii gmin, ztąd reintegrowanie rozmaitych narodowości.

„W niższych społecznych utworach państwowych ma być ruch wolnym, tylko wierzchołki mają nosić cechę wybitną jedności i wspólności. Dla kwestji konstytucyjnej pozostawiono kartę białą. Jak długo jedni podnoszą nietykalność konstytucji lutowej, drudzy zaś dążą do instytucyj konstytucyjnych bez parlamentaryzmu, tak długo rząd nie może objawić swego zdania. Pod względem finansów spodziewa się rząd raz pięknych owoców po uproszczeniu trybu administracji, powtóre zaś wzmożenia się siły podatkowej po utworzeniu nowych i rozszerzeniu dawnych źródeł zarobku.“ *Neues Fremdenblatt* utrzymuje, że wiadomości te ma z dobrego źródła; ale czyż to jest program?

Wiadomo, że rząd pruski oznajmił aresztowanie dr. Maya telegrafem w Wiedniu, wyrażając zarazem żądanie, ażeby wojsko austrjackie otrzymało rozkaz współdziałania tak w tych jak i w innych podobnych wypadkach. Hr. Mensdorff odpowiedział na to: że wojsko austrjackie tylko w czysto wojskowych celach zostaje pod naczelną komendą pruską, i nie otrzyma żadnego rozkazu, by wspierało jednostronne kroki polityczne Prus. Zdaje się być przeto rzeczą niewątpliwą, że dotknięci gwałtami pruskiemi znajdą ochronę osobistej wolności swojej i prawo szlezwicko-holsztyńskie u załóg austrjackich.

Z Belgii piszą do *Gazety Kolońskiej*, że o blizkich przez dzienniki zagraniczne zapowiadanych odwidzinach cesarza Napoleona w Brukseli nie wiedzą nic zgoła w odpowiednich sferach tamtejszych. Król już zdrowszy; ma d. 11. wyjechać do Ostendy.

Francja. Z nakazu cesarza ma rada stanu wypracować gruntowny memorjał o prawie stowarzyszeń. Minister spraw wewnętrznych, p. Lavalette, ma wydać nowy okólnik w sprawie administracji i zachowania się dziennikarstwa. Zgromadzenia rad municypalnych mają być rozpoczęte d. 13. bm. Ollivier został wykreślony z listy adwokatów paryzkich, gdyż nie stanął na wezwanie przed radą adwokacką. Traci zatem prawo urzędowania w Paryzu; wolno mu jednak jeszcze apelować do trybunału.

Anglia. Dziennikarstwo angielskie przychylnie przyjęło zmianę ministerstwa w Austrji. *Times* krytykuje nadzwyczaj dosadnie rządy p. Schmerlinga. *Economist* zaś pisze: „Austrja potrzebuje pożyczki 10 milionów ft. szterlingów... Anglia jest jak najlepiej usposobioną dla Austrji. Widzimy jej kłopoty, i podziwiamy usiłowania jej ku pokonaniu onych. Ależ nie możemy czekać połowę życia, aż Austrja weźmie się do zmian, o któremibyśmy się w Londynie za pół roku uprzątnęli.“ Dość już nagadano się i nawahano; a jeżeli Austrja spodziewa się od zachodniej Europy pomocy — pomoc zaś to pieniądz — to musi gwarancje, jakie ma do dania, bardzo podnieść i w tej mierze jąć się polityki, która, mówiąc poprostu, tyle znaczy co pokój, postęp i ograniczanie się.“

Moskwa. W ogromnych, postępowych liberalnych reformach swoich uczyniła Moskwa znowu krok wielki, który nie omieszka obudzić za granicą, mianowicie w Prusiech, podziwu i oklasków. Oto wielka wstęga orderu św. Stanisława zrównaną została z orderem św. Andrzeja, najwyższym w Moskwie. Zapewne każą za ten akt Polakom śpiewać hymny dziękczynne po wsiach i miastach, gdyż order św. Stanisława jest właściwie orderem polskim. D. 30. z. m. hr. Laferriére, szambelan francuzki, wręczył carowi list Napoleona III. wraz z wielką wstęgą legii honorowej dla carewicza.

W znanym stylu moskiewskim donosi *Inwalid* o nieporządkach w Tyflisie: „W d. 27. i 28. czerwca (9. i 10. lipca) spokojność publiczna w Tyflisie nagle była zakłóconą z powodu wprowadzenia niektórych dodatkowych poborów na rzecz kasy miejskiej. Pobory te, mianowicie zwiększona opłata od szynków i ustanowiony nowy podatek od koni pociągowych i wierzchowych, od zajmowanych ulic i placów pod skład materjałów budowlanych, tudzież od gliny i wapna wywożonych z gruntów miejskich, ustanowione były w małym rozmiarze i poprzednio rozpoznane w oddzielnej komisji, ustanowionej przez namiestnika kaukazkiego, celem obmyślenia środków do zrównania dochodów miasta Tyflisu z wydatkami. Ludzie źle intencjonowani, żywiący osobistą niechęć ku prezydentowi miasta, skorzystali z tej sposobności, by podburzyć ciemną część ludności opodatkowanej przeciwko władzom miejskim, zapomocą fałszywego wystawienia i rozszerzenia wiadomości: jakoby ustanowione podatki obciążać miały nie tylko wyżwyrażone artykuły, ale także wszelką ruchomą własność, nie wyłączając zwierząt domowych i drobiu, niemniej przedmiotów pierwszych potrzeb, a nawet odzienia. D. 27. czerwca po południu zebrał się tłum ludzi różnego stanu, niemających żadnego zatrudnienia, których w takiem ludnem i różnobarwnem mieście jak Tyflis, nie brakuje. Tłum ten, popierany przez rzemieślników i handlarzy (amkarów), napadł na dom prezydenta, Szermazana Wartanowa i poborcy podatków, Bażbeuk-Melikowa; pierwszy z nich zdołał ukryć się, a ostatni padł ofiarą rozhukanego motłochu. Przytem domy ich zostały znacznie zrujnowane, a ruchomości zniszczone i zrabowane. Dla powstrzymania wichrzycieli potrzeba było użyć siły zbrojnej wojsk znajdujących się w Tyflisie. Wieczorem tegoż dnia nieporządki ustały, ale nazajutrz wzburzenie się ponowiło, od rana wszystkie sklepy były zamknięte i tłum począł zbierać się za miastem na przedmieściu Awlabarze. Obecność

wojsk, rozstawionych w mieście, i przestrogi ze strony władzy wpłynęły na tłum, który się rozszedł; spokojność w mieście przywróconą została. Ofiarami tego smutnego wypadku było czterech poległych i dziewięciu ranionych ze strony wichrzycieli. Dla wykrycia sprawców zaszłych nieporządków ustanowiona jest oddzielna komisja. Ostatni telegram z Tyflisu z d. 14. (26.) lipca, donosi, że miasto jest zupełnie spokojne i wszędzie wrócił zwykły porządek." Zdaje się zatem, że aż do 26. lipca, a więc półtrzecia tygodnia trwały rozruchy w Tyflisie, i jeszcze „porządek" knutami i bagnetami nie zupełnie był przywrócony.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 9. sierpnia.

(*rt*) Żądania pruskie, przedstawione w Wiedniu przez posła pruskiego, są wcale wielkiej doniosłości. Prusy dla swych zamiarów zaborczych, nie mogą w księztwach owładnąć opinii publicznej aby, czy to powszechnem głosowaniem, czy uchwałą sejmu stanów holsztyńsko-szlezwickich uzyskać prawo wyłączne do posiadania księztw. Książe augustenburgski wydaje się im największą ku temu przeszkodą. Otaczających go sekretarzy, uważają Prusy za ministrów jego, którzy kierują agitacją antipruską, zapomocą stowarzyszeń i dziennikarstwa. Więc żądają od Austrji nowego urządzenia stosunków współposiadania księztw, oparcia go na stalszych, pewniejszych, wyraźnie określonych podstawach, tj. żądają aby Austrja wraz z Prusami wydaliła ministrów ks. Augustenburga z księztw, wspólną z Prusami dała radę księciu samemu, aby przedsiębrał dłuższą podróż w około świata, prawo stowarzyszeń i ustawę prasową księztw obaj współposiadający mają przejrzeć i uregulować, t. j. znieść stowarzyszenia i wolność druku. Krótko mówiąc, Prusy żądają, aby w księztwach zaprowadzić stan taki, któryby im ułatwił wszelkie przygotowania do zaboru księztw na mocy woli ludowej, czy stanów, a więc i bez wynagrodzenia Austrji.

Na te to żądania powieźć miał wczoraj hr. Bloome odpowiedź tutejszego gabinetu. Jak ta odpowiedź wypadła, trudno się dowiedzieć, dopokąd nie będzie przedłożona w Gastein królowi pruskiemu wraz z żądaniami Austrji.

Od trzech dni krążyły wojenne pogłoski po Wiedniu. Dziś cokolwiek przycichło. Trudno nawet przypuścić, aby król pruski goszcząc na ziemi austrjackiej wysyłał ultimatum do Wiednia, jak nawzajem niepodobna uwierzyć, aby z Wiednia królowi pruskiemu, jako gościowi w Austrji, posyłano ultimata. Są to zapewne tylko żądania bez wszelkiej groźby, czyli sommacje, po których w razie nawet odmownej odpowiedzi można albo dalej rokować, albo wysłać ultimatum. Po pierwszej odmownej odpowiedzi pruskiej, Austrja roknje dalej, wysyłając hrabiego Bloome powtórnie do Gastein. Zdaje się pewnem, iż Prusy otrzymawszy tu więcej wymijającą odpowiedź, będą również rokować dalej.

Wczorajsza *Debatte* wyraża niezadowolenie dyplomacji austrjackiej z państw niemieckich, które zajęły wyczekujące stanowisko i zdają się mieć chętkę przypatrywania się obojętnego, gdyby Austrja i Prusy rozpoczęły między sobą wojnę. *Debatte* grozi prawie, że jeżeli te państwa średnie niemieckie nie zdecydują się stanowczo bronić praw Rzeszy wobec Prus, to Austrja gotowa albo porozumieć się z Prusami, jako mocarstwo europejskie z drugiem europejskiem mocarstwem, przyczem interesów Rzeszy wcale by nie uwzględniono, lecz sprawę księztw zrobionoby europejską i oddano pod rozstrzygnięcie mocarstw europejskich, albo też wydano i prowadzonoby wojnę, ale już nie w interesie i obronie praw Rzeszy niemieckiej, lecz w interesie czysto austrjackim.

Mówią tu iż mniejsze państwa niemieckie nie dowierzają i Prusom i Austrji, i ztąd to wahanie się i wyczekiwanie. Miały one oddawna żądać, aby Austrja przychyliła się do wniosku uznania księcia Augustenburga księciem panującym. Austrja rzecz zwlekała. I teraz więc nie chcą czynić oświadczeń stanowczych, dopokąd książę Augustenburg przez bundestag nie zostanie uznanym, a Austrja swych praw posiadania na niego nie przeleje. Gabinet zaś tutejszy tego uczynić nie może, bo tem zrzekłby się stanowczo wszelkich nadziei wynagrodzenia od Prus za prawo współposiadania.

Czy porozumienie między mniejszemi państwami a Austrją w takich stosunkach przyjdzie do skutku? Mówią tu iż pan Beust minister saski, bawiący tu od kilku dni jest za tem porozumieniem i że w razie, gdyby żądanie austrjackie, które hr. Bloome przedstawić ma w Gastein nie były przyjęte, Austrja przystanie na wniosek w bundestagu uznania księcia Augustenburga i przeniesienia nań swych praw.

Za energicznem popieraniem niemieckiej polityki mają odzywać się bardzo stanowczo węgierscy ministrowie, i jeźliby przyszło do starcia, to głos węgierskich doradzców przeważnie to sprawi.

W ministerstwie finansów hr. Larisch wraz z panem B e k e, szefem oddziału kredytowego pracuje nad planem finansowym pokrycia niedoborów. Wszyscy tu ciekawi co to będzie za plan, zkąd wezmą pieniądze, skoro półurzędowe dzienniki zapewniały wczoraj, że nowy minister finansów ani monopolu tytoniu nie puści w dzierżawę, ani dóbr skarbowych nie sprzeda, a układu z bankiem dotrzymując, spłaci mu raty przypadające i pokryje niedobór budżetowy.

Paryż 5. sierpnia.

(*B*) Ostatnie listy z Hiszpanii przynoszą sprzeczne wiadomości,. stosownie do źródła z którego pochodzą. Jedni zapewniają że O'donell lada dzień upadnie; inni przepowiadają że wybiła ostatnia godzina dla dynastji panującej, że już uzbrojone masy rzuciły rękawicę królowej, wołając „precz z Francuzami, niech żyje Karol VII." Ci zaś co życzą aby Hiszpania zajęła należne jej stanowisko w rzędzie państw europejskich, popierają Odonella, chwalą jego energię i zaręczają że nie ustąpi dewotkom i kongregacjom. Ktoby miał cierpliwość odczytać dzienniki, służące mnichom, zasmuciłby się na widok żółci, jadu i ciemnoty, jaki się w nich przebija. „Trzeba raz skończyć z tronem co używa diabelskiego ministra, ministra zaprzedanego Francji, co chce obalić ołtarze, co uznaje państwo rozbójnicze, państwo co skradło Ojcu świętemu jego własność; co chce świętą ziemię Hiszpanii i tron jej katolicki zamienić na stek protestantów, materjalistów i niedowiarków." Nietylko dzienniki zaprzedane mnichom i kongregacjom tak wrzeszczą, po kazalnicach kapłani, a nawet biskupi, wołają że religia jest w niebezpieczeństwie, dla tego że zuchwały minister nie chce aby królowa uległa wpływom pozakonstytucyjnej kamaryli. Zwycięztwo Odonella byłoby pewne i łatwe, gdyby stronnictwo postępowe dało mu poparcie. Ale to stronnictwo zachowuje się biernie i nie chce dać ręki przewodnikowi, który nie należy do ich grona. W Anglii tylko widzimy, jak koła polityczne zapominają o osobach, kiedy idzie o rzecz publiczną. W Hiszpanii życie parlamentarne nie jest tak udoskonalone. Tam osoby wielką grają rolę. Jeźli więc niektórzy rachują na energię ministra, na postęp oświaty, na nadużycia kongregacji, inni przypominają: „Nie żartujcie sobie z siostry Patrocinio, nie opuściła ona Aranjuez; ta na pozór śmieszna figurka obaliła trzech ministrów. Pod jej świątobliwym płaszczykiem ukrywa się władza tajna, straszliwa, rozgałęziona. Otacza ją chytrość i duma Kongregacji." Dla tego dzienniki francuzkie rozmaitego koloru życzą aby Odonell się utrzymał, bo w jego tryumfie widzą upadek intryg i wpływu kongregacji.

Koalicje robotników się odnawiają. Ale kupcy i paryzka ludność zaczynają pojmować lepiej właściwe ich znaczenie.

Dawniej w każdem podobnem objawieniu, uważali pogróżkę, wojnę domową i niebezpieczeństwo. Dziś zimniej się zapatrują na te usiłowania dążące, aby praca lepiej była wynagrodzona. Pozwólcie mi przypomnieć, że opisując wam spór dorożkarzy z kapitałem, wyrzucałem dziennikom politycznym, że nie umieli wskazać środka pojednawczego. Że należało utworzyć trybunał polubowny, złożony w połowie z robotników, w połowie z reprezentantów kapitału. Ten prosty szosób podają dziś robotnicy, piłujący kamienie, kamieniarze. Udają się o to do dzienników.

„Chcąc położyć koniec sporowi, którego trwałość naraża na straty liczne rodziny, robotnicy za pomocą druku udają się do przedsiębiorców, aby ci przystać chcieli na sąd polubowny, złożony z trzech robotników i trzech osób którym oni zaufają: te sześć osób wybierą siódmego. Jedno posiedzenie wystarczy do zawyrokowania." Z łona robotników wyszedł środek, który dzienniki powinny były przedstawić.

Wchodzi więc na scenę europejską nowy żywioł, praca. Dotąd we Francji stanowiła tylko siłę fizyczną, której czasem władza, częściej opozycja używała za narzędzie. Żywioł ten występuje godnie. Łączy się, uczy, dla polepszenia swojego losu. I kiedy druk codzienny polityczny nie umiał wskazać, jak pracę z kapitałem pogodzić, robotnicy wskazują prosty i łatwy sposób rozsądzenia sądem polubownym, co dawniej zdobywać chciano bagnetem i barykadami.

Florencja 5. sierpnia.

(*AJO*) Jeszcze słów parę o szlachetnym ministrze oświecenia. Mówiłem wam w poprzedzających listach o środkach, jakie przedsięwziął p. Natoli do urządzenia zakładów naukowych, zostających pod bezpośrednim zarządem duchowieństwa. Dziś mamy dekret nowy, odnoszący się li tylko do szkół ludowych. Nie będę się rozwodził nad tą wielką jak świat, prawdą, że szkoły ludowe przynoszą narodowi nieskończone korzyści, bo tylko człowiek zupełnie ograniczony, lub przeciwnik duchowego postępu, mógłby twierdzić przeciwnie. Przytaczam wstępne słowa ministra: „Przebiegliśmy długą drogę życia wolnego, niepodległego, zaczęliśmy żyć powietrzem jedności narodowej, ale dzieło naszego zmartwychwstania dopóty nie spełni i nie zapewni się w przyszłości, dopóki wszechstronnie nie wyrobimy i nie przygotujemy państwu dobrych i dzielnych obywateli; dopóki nie przemienimy nasz lud za pomocą nauk publicznych, które są podstawą wszelkiego światła i główną podporą porządku politycznego i cywilnego w narodzie wolnym."

W następnych słowach zachęca minister prefektów, podprefektów, syndyków, inspektorów szkół, krótko mówiąc — wszystkich, aby oni jak najgorliwiej zajęli się zakładaniem i utrzymaniem szkół ludowych. W każdej gminie powinna być najmniej jedna szkoła męzka i jedna żeńska; w gminach zaś, w których ludność jest znaczną, za poprzedniem porozumieniem się z ministrem, będzie można założyć szkołę drugą a nawet i trzecią. Każda szkoła gminna dzielić się będzie na cztery klasy, w których nauczyciele mają następujące wykładać przedmioty:

1) Początki czytania. 2) Dzieje biblijne. 3) Początki historji ojczystej, geografii i nauka o obowiązkach ludzi. 4) Gramatyka włoska. 5) Arytmetyka i system metryczny. Prócz powyższych przedmiotów, w każdej klasie będzie dzieło poboczne, przeznaczone do czytania. Jakiej treści ma być książka owa, o tem zechcą zawyrokować sami radzcy municypalni i nadzorcy szkół, albowiem mniej więcej prawie każda prowincja włoska ma inne chęci, inne zdolności, których zabijać nauka nie powinna. Powyższa uwaga ministra jest tak zdrową i tak dla narodu korzystną, żeśmy jej winni całem sercem przyklasnąć. W Neapolitańskiem rodzą się n. p. po największej części talenta spekulacyjne, podobnie jak i w Piemoncie, gdy przeciwnie Lombardja jest gniazdem historji, powieści moralnych, a Toskana kolebką poezji, rzeźbiarstwa i malarstwa. Jakaż byłaby niesprawiedliwość, gdyby n. p. wszędzie dano do czytania książkę, poruszającą sprawy przemysłowe? Małe dziecię wiejskie, nie czujące w sobie żadnego jeszcze powołania do pewnego zawodu, znajdzie przy czytaniu odpowiedniego dzieła jakieś myśli, które obudzą uspioną duszyczkę i utworzą z niej z czasem znakomitego człowieka. Grey płakał na wiejskim cmentarzu, że mszyste mogiły tyle wielkich nakryły talentów, które rozwijane, najpyszniejsze mogły były wydać owoce. Któż złego przyczyną? Nikt inny, jak tylko ów sławny system scholastyczny, który utrzymując się jeszcze w przeważnej części do dziś dnia w jednej Austrji, zabija i marnotrawi niezawisłe zdolności. Pan Natoli obalił całkiem dawny sposób uczenia. Żeby jednak chęci nie pozostały chęciami, zwrócił minister baczną uwagę na nauczycieli samych, od których najwięcej tu zależy. Oto słowa Natolego:

„Zły nauczyciel elementarny równa się złemu nasieniu, które zamiast nieść owoce, przynosi szkodę samemu polu; żadne poprawienia metod i programów na nic się nie zdadzą, jeżeli owi, co mają nauczać, nie posiadają odpowiednich zdolności." Minister tak znaną i wielką wypowiedział prawdę, że zbytecznemi byłyby z naszej strony jakiebądź komentarze. Natoli postanawia, że każdy nauczyciel szkół ludowych musi co najmniej ukończyć gimnazjum lub technikę, i że dochody jego będą odpowiednie, aby nędza nie zmuszała wielu do opuszczania rozpoczętego zawodu.

Przytoczyłem treść ministerjalnego dokumentu, dla nikogo, jak tylko dla was Galicjanów. W krajach pod panowaniem moskiewskiem mamy ręce związane, tam nie tak łatwo propagować oświatę ludu, lecz w Galicji, pod konstytucyjnym rządem austrjackim, który z pewnością nie będzie stawiał trudności, czyśmy się wszyscy w jeden bratni węzeł złączyć nie powinni, czyśmy wszyscy nie powinni stanąć pod jednym sztandarem, którego jedynym napisem niech będzie: „Oświata ludu!" Możem krótkowidzący, ale sumienie, rozum, jaka taka nauka, wszystko mi mówią: że całem dotychczasowem naszem nieszczęściem była ciemnota w narodzie. Z przyczyny tej ciemnoty wyrabiała się od r. 1772 demoralizacja, z przyczyny tej ciemnoty pojawiły się dążności komunistyczne, tak rażące w sprawie lasów, pastwisk i pustek! Nie chciejmy, aby po trzydziestu latach mówili synowie nasi podobnie o nas, jak my dziś o naszych ojcach mówimy: „Oni nic dla ludu nie uczynili, więc my cierpkie musimy pożywać piołuny." Nie rozwodzić się nad tem, czy język li tylko polski, czy i małoruski powinien być zaprowadzonym w szkołach ludowych niektórych okolic, lecz zwrócić uwagę na nauczycieli, na zdrowy pokarm nauk — a przyszłe pokolenia kiedyś błogosławić nam będą!

Tarnów 8. sierpnia.

(*K. K.*) Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w naszym kraju ziemia i gospodarstwo rolne, przedewszystkiem większe gospodarstwa, stanowią prawie wyłączną podstawę bytu społecznego, i że zatem wszystkie nieszczęścia, dotykające to gospodarstwo, oddziaływują również niekorzystnie na wszystkie warstwy społeczne.

Gospodarstwa te doznały w ostatnich latach ciężkich klęsk, i w skutek tychże znajduje się ich większa część w przesileniu, zagrażającem ruiną obecnym właścicielom.

Wobec groźnego niebezpieczeństwa nie należałoby czasu tracić na bezowocnych jeremiadach, lub wyczekiwać ostateczności z bezmyślnym fatalizmem, lecz koniecznością jest, spotęgować usiłowania, żeby złe wpływy jeżeli nie zrównoważyć, to przynajmniej zneutralizować i klęskę mniej dotkliwą uczynić.

Rozpatrując się w naszem społeczeństwie, nie widzimy, żeby w jakimkolwiek bądź kierunku zajmowano się rozwiązaniem zadania tak żywotnego, i dla tego też większa część gospodarstw chyli się do upadku a nadto rejestra ajentów krajowych i zagranicznych, pośredniczących w nabywaniu dóbr, zapełnione są wykazami dóbr w Galicji na sprzedaż wystawionych, obejmujących blisko trzecią część całej przestrzeni.

Z pomiędzy tych dóbr ledwie $^1/_5$ części wystawione są na sprzedaż w skutek niezmiennej chęci lub konieczności właściciela, zaś niewątpliwie $^4/_5$ części w skutek chwilowego przesilenia z przyczynyny uciążliwych długów osobistych lub dla braku obrotowego kapitału. Potrzebie tej najskuteczniej zaradziłoby rozszerzenie statutu Towarzystwa kredytowego pod względem wysokości sumy kredytu udzielanego. Albowiem podczas, gdy Towarzystwo kredytowe ziemskie w królestwie Polskiem udziela właścicielom dóbr ziemskich kredytu do wysokości $^3/_4$ części ich realnej wartości — daje nasze Towarzystwo kredytowe lwowskie pożyczki niby do wysokości połowy wartości dóbr, lecz wyprowadzonej na podstawie takich wykazów, które już dawno przestały reprezentować rzeczywistą wartość dóbr, a w skutek czego pożyczki z galicyjskiego stanowego instytutu kredytowego podjęte — biorąc w przecięciu — nie dorównywują nawet $^1/_4$ części obecnej wartości tych dóbr, które przystąpiły do Towarzystwa kredytowego.

W rozszerzeniu tej podstawy upatrujemy w obecnej chwili jeden z najskuteczniejszych środków zaradczych obecnym naglącym potrzebom.

Nie wiemy do kogo odezwać się o powzięcie inicjatywy, w celu przeprowadzenia tej reformy?

W chwilach ciężkich przejść naszego kraju, gdzie wszystkie legalne reprezentacje krajowe skazane były na milczenie, nie było sposobu poruszenia tego przedmiotu! Nie poruszyła go też i dyrekcja naszego towarzystwa w tej mierze najkompetentniejsza, a w skutek tego stało się, że kraj nie mogąc się zasilać w własnym instytucie kredytem, pod warunkami umiarkowanemi, musiał szukać w kredycie bądźto zagranicznym, udzielanym pod zbyt uciążliwemi warunkami, lub w kredycie lichwiarskim już nie ratunku ale przewłoki swej zguby. Obecnie jednakże, gdy świeżo zamianowany pan minister stanu w swym programie rokuje obszerniejszą działalność dla życia autonomicznego, dotąd krępowanego, jest na czasie, aby ten przedmiot postawiony był jako naglący, czyli to na najbliższej kadencji sejmu krajowego, czyli też ogólnego zebrania członków galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego.

Kronika.

— **Debatte** powtarza z „Gazety Narodowej" pogłoskę, iż hrabia Karnicki ma zostać namiestnikiem w Galicji, a pomija, co dodała *Gaz. Nar.*, iż życzeniem je[st] wszystkich Polaków, aby hr. Gołuchowski wr[ó]cił na tę posadę. „Wanderer" zaś powtarza i to prze[z] nas wyrażone życzenie kraju, ale przy słowie wsz[y]stkich Polaków umieszcza znak zapytania, pow[ą]piewania, czy wszyscy Polacy życzą sobie przywrócenia na posadę namiestnika hrabiego Gołuchowskiego. Mo[że]my zaręczyć „Wandererowi", że istotnie wszyscy ży[czą] sobie tego, uznając w nim najzdolniejszego admi[ni]stratora do podniesienia kraju i ukrócenia wybujałości biurokratycznych.

— Wydalony ze Lwowa w skutek rozporządzenia po[li]cyjnego literat, p. **Juliusz Sztarkel**, otrzymał już obecnie pozwolenie powrotu, i już przed dwoma dniami zna[j]duje się we Lwowie. Dotąd jeszcze podobnego pozwolenia nie otrzymał literat, p. **Jan Lam**, również wydalony ze Lwowa. Jeżeli urząd policyjny obawiał [się] współpracownictwa i działalności tych literatów w [pi]smach tutejszych, i podczas stanu oblężenia wydalenie to rozporządzał, więc powinienby teraz te rozporządzenie znieść jako niezgodne z okólnikiem nowego ministerstwa stanu, i z duchem, z jakiego wypłynęła amnestja dla dziennikarzów. — Obaj ci literaci nic takowego nie popełnili we Lwowie, coby uzasadniało wzbronienie i[m] tu pobytu, szukania sposobu do dalszego kształcenia się i utrzymania.

— Dnia 27go lipca powrócili z niewoli moskiewskiej następujący poddani austrjaccy, i odstawieni [do] Szczakowy w ręce urzędu powiatowego jaworznickiego odesłani zostali do swego miejsca pobytu:

Walery Łączkowski z Niska, zamieszkały w [...] pusznej w pow. przeworskim, 21 l., syn rządcy dób[r]; Wład. Czajkowski z Bzianki, w pow. rymanowski[m] 23 l., czeladnik kominiarski; Jan Schneider z M[...]terdorf w pow. Gotschee w Krainie, 18 l., kupczyk; [...] Czyżyk z Brodów, 21 l., murarz; Wojciech Ryl[...] z Brodów, 41 l., czel. rękawiczniczy i Ant. Czern[...]wski a właściwie Wojciech Sroka z Jeziorek w p[o]wiecie jaworznickim, 22 l., wyrobnik.

— **Feliks Borun**, znany pielgrzym, który jak w[ia]domo wracając z odpustu ze Zwierzyńca pod Kr[ako]wem, utonął w Wiśle, znalazł godnego następcę w [...]lewskim, wieśniaku z Kujaw. W roku zeszłym był [...]lewski piechotą w Rzymie, a tego roku pozyskaw[szy] paszport, udaje się do Jerozolimy. Obecnie jest w W[ar]szawie.

— (J. M.) **Z nad Seretu.** (Buczacz po pożarze.) Nie ciekawością, lecz innem uczuciem wiedziony, [prze]dziłem do Buczacza, zkąd w tej chwili z ściśniętem w[ra]cam sercem, bo też smutny taki obraz nędzy, pła[czu] łkania mieszkańców koczujących pod gołem niebem i [wi]dok strasznego zniszczenia, musi koniecznie wzbu[dzić] żal i boleść w duszy. Miasto całe prawie leży w [gru]zach. Zgorzało do szczętu 250 domów i 600 innych budowań, klasztor OO. bazylianów z wszystkiemi leżącemi budynkami i kościół, z których zaledwie [...] biblioteki i ołtarze zostały uratowane. Zakon po[niósł] stratę na przeszło 100,000 złr., nie licząc w to w[arto]ści popalonych książek i zbioru bogatego starych [ma]nuskryptów, co bezpowrotnie przepadło. Zabudo[wania] obszerne klasztoru mieściły dawniej w świetniej[szych] czasach konwentu bazyljanów nieraz do 1.000 ucz[niów], była tam także bursa 15 ubogich młodzieńców ru[skich] z fundacji hr. M. Potockiego. Urząd powiatowy [i w] nim znajdujące się akta spłonęły. Ratusz, jeden [z] piękniejszych, starożytnych budowli w kraju, zaby[tek] lepszych czasów, runął prawie kompletnie. Z wyj[ątkiem] jednego sklepu p. Kercla, którego ocalenie zawd[zięcza] przesłanej mu przez Wgo Krzysztofowicza sikawce, trzech żydowskich, wszystkie inne wraz z towarami, raz magazyny zboża, wódki, nafty popalone, p[rzeszło] 1000 rodzin zostało mienia pozbawionych; międz[y] [nimi] znajdują się kupcy, których majątki po kilkadzie[siąt], parę kroć sto tysięcy złr. wynosiły, a szkoda [...] do 20 milionów dochodzi. Klęska to nie mała d[la] [Po]dola, którego centrum handlu i przemysłu był Bucz[acz].

Ogień tak szybko i gwałtownie się szerzył, że [za]jęty budynek do kilku minut już był w zgliszczach. Może gdyby miasto było posiadało choć kilka sikaw [i] narzędzi do gaszenia ognia i td. i zorganizowaną ta[kę] ogniową — zniszczenie nie byłoby doszło do [tych] rozmiarów. — Apteka i cerkiew ś. Pokrowy prawie [cu]dem uratowane zostały, mimo że ta pierwsza i kilka innych z pozostałych domów już po pożarze [...] podkładanemi były. Kościół i probostwo łacińskie oca[lały] przez energiczny i gorliwy ratunek kolonii ma[zur]skiej z Podzamoczka, która tłumnie na pomoc zbiegła. Ze smutkiem tu dotknąć muszę, że z innych miejsc

ło przytomnych pożarowi około 3.000 włościan, którzy po pagórkach rozstawieni, z ciekawością przypatrywali się tej klęsce bez współudziału w ratunku. Wymienić tu wypada z jakiem poświęceniem czynnymi przy ogniu byli: p. Antulski brat proboszcza z Ossowiec i p. Seifert, majster kominiarski z Jazłowca, przybyły na wiadomość o pożarze. Obydwa przez cały czas nieodstępnie zajmywali się gaszeniem i rozrywaniem dachów i wpływać starali się na bezczynnych; ich to szlachetnemu zajęciu się głównie mieszkańcy zawdzięczają, że reszta miasta od pożogi ochronioną została.

Na wiadomość o nieszczęściem dotkniętych mieszkańcach, pospieszyli z bliższych i dalszych miast, jako też z okolicznych wsi z przesłaniem chleba, mąki i zboża, a licznie zebrani w kilka dni po pożarze, obywatele i księża obydwóch obrządków, utworzyli komitet pod przewodnictwem Wgo Paulego naczelnika powiatu, mający na celu wspieranie pogorzelców i zbieranie składek, obierając księdza Lewandowskiego, wikarjusza przy kościele miejscowym, kapłana w każdym względzie czcigodnego i szanowanego, sekretarzem komitetu, który ofiarował teraz swe zabudowania na skład przywiezionych wiktuałów i te sam rozdziela między ubogich. Cześć temu zacnemu kapłanowi!

Przyczyny pożaru dotąd niezbadano, wedle wszelkich jednak podobieństw, domysłów i faktów zdaje się, że ogień był podłożony, bo wszczął się w kilku częściach jednocześnie.

Te i tym podobne okoliczności, tylekrotnie powtarzane ognie, które po większej części są naprzód anonsowane, podrzucane pisemne groźby, zapowiadające po wsiach wyniknąć mające pożary, usiłowane podpalania w dniu naprzód zapowiedzianym, dostatecznie zdają się dowodzić, że egzystuje zorganizowana banda podpalaczy, po całym kraju rozprószona. Trwoga ztąd jest ogromna i powszechna po wsiach i miasteczkach, wszyscy są jakby w stanie gorączko wym W wielu miejscach popakowane w nieładzie rzeczy, wypróżnione mieszkania, porozstawiane dniem i nocą straże, smutne, okropne sprawiają wrażenie. Wyczekiwanie nowej klęski, po tylu już w kraju pojedyńczo i ogólnie doznanych nieszczęściach, rozstraja duszę, odrywa od pracy, bez której każdy w roku tak nieurodzajnym na głód jest narażony, tamuje handel, a niejednego spokojnego mieszkańca o zgubę przyprowadza. Tuszymy sobie jednak, że Wys. rząd już powziął wiadomość o tych zbrodniczych czynach, a zaprowadzeniem jak najszybszym bądź prawa doraźnego, bądź też innych surowych środków i wydaniem rozporządzeń wszystkim swoim organom, któreby powstrzymały dłuższą swawolę zbrodniarzy, zasłonić zechce kraj od grożących dalszych nieszczęść, a ogólny niepokój jedynie wtedy usuniętym zostanie. Czego wszyscy jak najusilniej pragniemy!

— **Z Lublina** 4go sierpnia. (O towarzystwie artystów sceny lwowskiej). Bawi tu u nas wasze towarzystwo sceniczne; zapewne będzie was to interesować, jak mu się tu powodzi, i jak nasza publiczność wasze Towarzystwo i ich grę przyjmuje. Pierwszy raz grano w niedzielę, t. j. d. 30go lipca, komedję 1-aktową: „Nieszczęścia najszczęśliwszego męża“, i operetkę „Junacy“. Publiczność licznie zgromadzona na to przedstawienie, obsypywała dobrą grę waszych artystów licznemi oklaskami. Na drugi dzień powtórzono operetkę i dodano do niej komedję „Przed ślubem“. Widząc nie w jednem miejscu grę różnych aktorów, oraz różną publiczność, zauważałem przy tej sposobności na naszej pupliczności, którą mi się znać dobrze zdawało, bo ją przecież znam od dawna jako swojski, że nie bardzo estetycznie wykształcona, bo tylko płaskie i domacalne ślizkie dowcipy huczne oklaski wywoływały. Później grano komedję ze śpiewami „Adam i Ewa“, „Poczwarkę“, Offenbacha operetkę: „Skrzypce zaczarowane“ i dwuaktową komedję „Nieszczęśliwy przyjaciel“. Było to wedję „Nieszczęśliwy przyjaciel“. Było to we czwartek, pamiętamy to dobrze dlatego, że przedstawienie to zakończono obrazem, jako na imieniny carowej Marji Aleksandrówny. Całe Towarzystwo wasze świąteczne ubrane, mężczyźni we frakach, a artystki w bieli, odśpiewali hymn: „Boże cara chrani“. Zdziwiło nas to bardzo, że obce Towarzystwo poczuwało się tak pochopnie do obowiązku tak lojalnego względem obcego sobie panującego, ale dowiedzieliśmy się później że uczyniono to na pisemny rozkaz jenerał-lajtnanta Kostandy. Kiedym już o tem wspomniał, powiem przy sposobności także i o innych obchodach na cześć carowej, chociaż się zupełnie nie udały. Oto paradę wojskową przed południem przerwał raptowny deszcz, muzykę wojskową w ogrodzie saskim, zgromadzoną dla zabawy oficerów po południu, spędził deszcz ulewny, a iluminację nakazaną zagasiła w wieczór burza i grad, który od strony wschodniej wszystkie okna powybijał i świece pogasił. Biedacy, którym pod karą w każdem oknie po dwie świece palić nakazano, mieli przynajmniej tę satysfakcję.

Ale wracam do przedmiotu tj. do opisu gry waszych aktorów, którzy się muszą stosować do naszego życia, do naszych latarek, które musimy zapalać od godziny 10tej jeżli się nie chce przenocować ze złodziejami i włóczęgami. Z artystek zyskały sobie najwięcej oklasków za dobrą grę pp. Nowakowska, Linkowska i Baranowska, z aktorów pp. Linkowski, Nowakowski, Królikowski, Wilkoszewski i Baranowski. Poważniejszych utworów scenicznych nie przedstawiano dotąd, a radzibyśmy zobaczyć, chociażby dlatego, aby naszą publiczność podnieść do wyższego pojmowania sztuki; tylko że pp. artyści może więcej oglądają się na gust naszej publiczności.

— Percat mundus, fiat justitia Moscoviana. Tem zdaniem kieruje się senat sprawiedliwości pruskiej w Berlinie, bo ludzkości w wyroku jego na wojownika polskiego nie ma za złamany szeląg. Oto co pisze „Dziennik Poznański“ w korespondencji: „Z pod Jutrosina“: Ogólnemu nieszczęściu ojczyzny towarzyszą nieustanne pojedyńczych ludzi cierpienia, a niektórych z ogółu wybrał sobie los szczególnie na ofiarę. Takiej smutnej kolei doznaje w naszym zakątku młody człowiek, Jan Szymkowiak z Domaradzic, który wziął udział w ostatniej z Moskwą walce. Jest to syn gospodarza wiejskiego, w potyczce pod Turkiem utracił nogę lewą wysoko aż nad kolanem, przeleżał kilka miesięcy na folwarku dobroczynnych państwa Biernackich, a później w wojskowym lazarecie w Kaliszu. Jako tako wygojonego odstawili Moskale do Ostrowa, zkąd go rodzice po pięciu dniach z ratusza odebrali. Tymczasem prokurator wytoczył przeciw niemu skargę; nieszczęśliwy wojownik wygrał w pierwszej i w drugiej instancji, sprawa poszła do trybunału w Berlinie, gdzie senat unieważnił poprzednie wyroki, i skazał w tych dniach obżałowanego na pół roku więzienia i koszta procesowe, oraz postawił go na rok pod dozór policji — „za wzięcie udziału w powstaniu w królestwie Polskiem.“ Jest to wyrok bardzo surowy, gdy zważymy, że młodzieniec ten już na całe życie kary ma dosyć, nogę utraciwszy; to też nawet Niemców tutejszych ogólna opinia nie sympatyzuje z wyrokiem trybunału.

— **Z Lubienia** 6. sierpnia. Chęć przyniesienia jakiejkolwiek ulgi dość znacznej liczbie nieszczęśliwych ubogich i kalek, którzy przybyli dla poratowania zdrowia do Lubienia, skłoniła kilka osób tutejszego towarzystwa zaimprowizować w gronie prywatnem przyjaciół i znajomych mały wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Pomimo braku czasu do wystudjowania, wypróbowania i dostatecznego przygotowania się, jak to zwykle bywa przy improwizacjach, stanął program zalecający się rozmaitością i nader gustownym doborem z kompozycji Chopina „Impromptu“ wykonane przez panią K. i „Walca“, odegranego przez pannę H., z najdokładniejszym pojęciem tych trudnych utworów naszego mistrza kompozytora, i ze szczególną precyzją. Młody pan L. odegrał „Hexentanz“ Paganiniego z dobrem powodzeniem. Panna H. odśpiewaniem dumki i arji „Miserere“ z Trovatore, czystym, miłym i dźwięcznym głosem wzbudziła powszechne uznanie całego grona słuchaczy. Jasne pojęcie, głębokie uczucie i zrozumienie odznaczały się w pięknej deklamacji panny S., która wszystkich poruszyła do głębi serca. Gra na skrzypcach pana M. odznaczyła się czystością, biegłością i siłą. Szczególniej „Kujawiak“ Ługy, swemi smętnemi, rzewnemi i naprzemian dziko-wesołemi tonami wniknął do duszy słuchaczy. Program ten zakończyła Fantazja na sonety polskie Lubowskiego, wykonana przez panią K. Publiczność, która pomimo słoty zapełniła prawie salę, hucznemi i przeciągłemi oklaskami nagradzała artystów amatorów po wykonaniu każdego utworu. Dodać jeszcze winniśmy, że pani Salowa, była artystka, dla uzupełnienia wieczorku odśpiewała kilka ustępów z „Szkalmierzanek“ z towarzyszeniem orkiestry Lubieńskiej. 80letnia artystka, która całe swe życie poświęcała się sztuce dramatycznej, biorąc niezapowiedziany udział w tym improwizowanym wieczorku muzykalnym, jeszcze większą ciekawość wzbudziła i powszechne zyskała uznanie.

— **Adres do Virchowa, Gneista i Valdecka.** Wspomnieliśmy już, że były minister stanu p. Schmerling wykreślił tych trzech mężow z listy honorowych doktorów wiedeńskiego uniwersytetu, bo dążności ich i przekonania liberalne zdawały się byłemu ministrowi zanadto rewolucyjne, a ich samych niegodnych tak wielkiego zaszczytu. Uczniowie uniwersytetu wiedeńskiego, którzy z różnych powodów nie brali udziału w obchodzie jubileuszu, wystosowali teraz adres do wymienionych mężów tej osnowy: „Z głębokim żalem dowiedziała się wielka liczba uczniów wiedeńskich, których mamy zaszczyt zastępować, że wykreślono imię wielmożnego pana z listy, z powodu 500-letniego jubileuszu mianowanych honorowych doktorów. Przyjm czcigodny panie to zapewnienie, że młodzież Almy mater i nadal, jak dotąd uznają i podziwiają pańskie liberalne, patrjotyczne postępowanie w sprawach politycznych, jakoteż pańskie zasługi około umiejętności. Oby panu te słowa służyły za dowód, iż podpisani, gdyby w tej mierze mieli jakikolwiek głos, z pewnością zaprotestowaliby najuroczyściej przeciw wspomnionej uchwale. Wiedeń 4. sierpnia 1865.

— **Dziennika Literackiego** nr. 63 treść: „Dwie pary“ (Dokończenie); „Męczennica“, powieść przez Alberta Górowskiego (Ciąg dalszy); „Z pielgrzymich dróg“, szkice helweckie, Wschód słońca z Rigi, List do †††, Zachcianki moskiewskie (Ciąg dalszy); „Pismo zbiorowe“, wydane staraniem i nakładem młodzieży polskiej w Paryżu, Bendlikon 1865 (rozbiór).

— **Sprostowanie.** W Nekrologu po śp. Oktawii Lewakowskiej, umieszczonym w nr. 176 „Gazety Narodowej, w czwartym wierszu od dołu, wydrukowano przez pomyłkę infulat „Orłowski“ zamiast Ostrawsky.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia nic ważnego i pewnego nie przyniosły dzienniki. Hr. Bloome wyjechał pozawczoraj wieczorem do Gasteiu i powiózł propozycje austrjackie w jaki sposób ma być dalsze współposiadanie prowizoryczne urządzone w księztwach. Prusy pragną tak je urządzić, aby one były panami księztw, Austrja zaś chce się zabezpieczyć właśnie od tej wynikłości. To jest główna oś, około której teraz sprawa się toczy, gdy nie można się było porozumieć o stałe urządzenie księztw. Saski minister, Beust, ma przechylać się stanowczo na stronę Austrji i wyczekują tu oświadczenia się Bawarji w tym samym duchu, ale doczekać się nie mogą.

Jeżliby w Gastein nastąpiło porozumienie między Prusami i Austrją, natenczas główniejsi niemieccy monarchowie mają się zjechać 15go lub 16. sierpnia, podczas uroczystości kurkowej w Salzburgu, w razie przeciwnym, zjazd ten odbyłby się również lecz w kilka dni później i bez Prus.

Kreuzztg. uważa powrót cesarza austrjackiego do Ischl i zjazd jego z królem Wilhelmem w Gastein za możebny. Uważa ona także za prawdopodobne dalsze trwanie prowizorjum w księztwach, ponieważ Prusy nie mogą odstąpić od swoich żądań.

Cesarz austrjacki przyjął zaproszenie na festyn strzelecki, odbyć się mający d. 16.—19. sierpnia w Salzburgu, i ma zawitać tamże dnia 19. bm. Również obiecali przybyć król bawarski i w. ks. Hessendarmstadzki. W tym samym czasie i król pruski wracając z Gastein, musiałby jechać na Salzburg. Tak donosi *Oest. Ztg.*; *Ostd. Post* jednak uważa jednoczesny przyjazd króla pruskiego za nieprawdopodobny, gdyż tenże ma opuścić Gastein jeszcze d. 14. bm., i chyby nastała jaka zmiana w postanowieniach Prus, natenczas możnaby zjazdowi temu przypisać pewną ważność. Zresztą dyplomaci średnich państw niemieckich porozumiewają się ciągle ze sobą, i ma nastąpić później jakaś konferencja pomiędzy nimi albo w Wiedniu albo w Dreznie.

Patrie z dnia 8. bieżącego miesiąca uważa pogłoskę, jakoby cesarza Napoleona wzywano na sędziego polubownego w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej — za nieprawdopodobną. Francja była dotąd ściśle neutralną.

Dziennikarstwo zagraniczne zajmuje się również żywo stanowiskiem, jakie oba niemieckie mocarstwa w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej zajęły. *Independance* wie nawet, że to położenie wzbudziło uwagę zachodnich gabinetów i wywołało między Anglią i Francją żywą wymianę myśli o przygotowaniu się na wszelki wypadek zajścia, których widownią Niemcy być mogą. Paryzki korespondent do wymienionego dziennika mówi o nowej depeszy angielskiej, w której lord Russel oznajmia, że w tej sprawie zajmuje to samo stanowisko, jak i Francja.

Za tę podaną wiadomość należy naturalnie zostawić odpowiedzialność belgijskiemu dziennikowi, chociaż nie jest bynajmniej nieprawdopodobną, zrozumiałem jest bowiem, że starcie się obu niemieckich mocarstw nie może zostać bez wpływu na ogólną politykę europejską.

Tenże sam dziennik opowiada także o usiłowaniach zbliżenia Austrji i Włoch do siebie; kawaler Nigra ma brać udział w tych usiłowaniach. Cesarz Napoleon wyjeżdża d. 17. b. m. z Chalons do Cherbourg, dokąd także przybywają paucerniki moskiewskie.

Italie zaprzecza wiadomości, że pan Nigra przywiózł depesze do Paryża, w której ze strony Włoch ma być zawarte odrzucenie austrjackich propozycji o uznaniu nowego królestwa. Owszem sprawa ta nie była bynajmniej przedmiotem jakichkolwiek rokowań nawet półurzędowych.

O możebności wojny między Austrją i Prusami pisze berlińska *Volks. Ztg.*: „Po stronie Prus nie masz nikogo; po stronie Austrji stoją Niemcy, stoi Szlezwik-Holsztyn, stoi Francja, która oświadczyła w *Monitorze*: „iż uważa głos ludności za miarę prawa politycznego,“ a wiemy, jak opiewa głos ludności w księztwach Żelbiańskich. A mówiąc prawdę: na wojnę z Austrją ani berlińska Izba posłów, ani nawet Izba panów nie dałaby ani grosza teraźniejszemu ministerstwu, albowiem kto z radością powitał przymierze Prus z Austrją, ten nie może chcieć wojny Prus z Austrją.“

Wedle urzędowych zapewnień, pogłoski o abdykacji króla Leopolda belgijskiego są całkiem bezzasadne. Król udaje się dnia 11. b. m. do Ostendy w towarzystwie czterech ministrów. Książę brabancki udaje się w podróż, lecz nie do Koburga.

Po Niemczech zajmuje dziś zagraniczną politykę szczególnie Hiszpania. Nietylko stan wewnętrzny, który coraz więcej do gwałtownego wybuchu dojrzewa, a z którym rząd hiszpański musi walczyć, ale i w swych stosunkach zagranicznych wystawiona jest Hiszpania na nowe doświadczenie. O stanie rzeczy na St. Domingo dowiadujemy się z dziennika *Epoca*, że sprawa tamtejsza przybiera bardzo groźną postawę. Hiszpański kapitan jeneralny żądał w ugodzie, jako niezbędny warunek rękojmi bezpieczeństwa dla osób, które Hiszpanii wiernymi zawsze były a warunków tych Domingczycy nie spełnili; jenerał Gandara wydał odezwę, w której po pierwsze oznajmia, że Hiszpania opuszczając wyspę zastrzega sobie przecież wszelkie prawa wcielenia jej napowrót, i że te prawa wykona, skoro tylko stosowna chwila nadejdzie; powtóre, że wojna między Hiszpanią a St. Domingo będzie trwać dalej, a blokada wszystkich portów i wybrzeży i nadal będzie utrzymaną. Zastrzeżenie praw ponownego wcielenia potwierdza podana przez nas wiadomość o zamiarach poddania wyspy pod panowanie angielskie.

Cała ta sprawa nabiera tem więcej wagi, że marszałek Odonnel podczas poprzednich rozpraw w kortezach nad zrzeczeniem się praw do wyspy, z wielkiem oburzeniem przemawiał przeciw ustąpieniu, a teraz za ponownem zdobyciem wyspy się wyraził. „*Correspondencia* donosi teraz że rząd postanowił już tymczasowo Samana na St. Domingo obwarować, i zatrzymać to miejsce jako punkt strategiczny, do któregoby się mieszkańcy, wierni Hiszpanii, schronić mogli.

W Konstantynopolu pojawia się cholera co raz silniej. Zaraza rozszerza się już po wsiach nad Bosforem. W przecięciu przypada dziennie 180 przypadków śmierci.

Wileński Wiestnik donosi, że d. 29. z. m. główny naczelnik Litwy, Kaufman, wrócił do Wilna w nocy z podróży po podwładnych guberniach. Jakiego to rodzaju była ta podróż, najlepiej okaże opis pobytu p. jenerał-gubernatora w Połocku. „Kilka dni, powiada korespondent do *Wiest. wil.* przepędziliśmy w oczekiwaniu i nareszcie d. 3. (v. s.) bieżącego lipca przybył do miasta Połocka jenerał adjutant Konstanty Piotrowicz von Kaufman. Nazajutrz przedewszystkiem zwiedził on sobór, wysłuchał nabożeństwa i obejrzał wspaniały gmach soboru, próbkę sztuki jezuitów.“ (Sobór prawosławny w Połocku przerobiony z pojezuickiego kościoła.)

„Po cerkiewnej paradzie, w której miało udział wojsko, konsystujące w Połocku, p. główny naczelnik kraju przyjmował szlachtę, mirowych pośredników z przydającym zjazdu mirowego, oraz czynowników. Dowiedziawszy się z przedłożonej sobie listy, że w liczbie 27 obecnych szlachty, czternaście osób znajduje się pod dozorem policji, p. gł. naczelnik kraju wyrzekł do nich: „Z niezadowoleniem dowiedziałem się, panowie, że większość was przyjmowała bezpośredni, dowiedziony (sic) udział w politycznych nieporządkach, jakie tu zaszły. Ten fakt jasno dowodzi, że przyczyną nieszczęść, które kraj ten spotkały, byliście wy sami, a zatem podług wszelkiej sprawiedliwości wyście ponosić winni wszystkie ciężary, które niczem innem nie są, tylko skutkiem waszych własnych czynów. Nie oczekujcie zmiany w przyjętym systemacie. Nie cofnę się przed żadnemi trudnościami i niezachwianie dążyć będę do ścisłego wykonania woli monarchy imperatora i życzeń całej Moskwy, ażeby przywrócić i ugruntować w tym kraju prawosławie i narodowość moskiewską, które oddawna tu panowały. Zapomnijcie o marzeniach, którem iście się dotąd zaprzątali, a pamiętajcie, panowie, że jeżli pod względem uczuć i myśli nie zostaniecie Moskalami, bezwzględnie oddanymi ojczyźnie, to będziecie cudzoziemcami w tym kraju, i naturalnie musicie go opuścić.“

Widać iż Kaufmann godnym jest następcą Wiszatela!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Do szkoły dublińskiej zgłosiło się w b. m. nowych uczniów na pierwsze półrocze ogółem szesnastu, o kilku mniej, niż w r. z. Dwóch nie zdało egzaminu wstępnego, czterech dotąd faktycznie nie znajduje się jeszcze w zakładzie, a więc tylko 10 rozpoczęło kurs pierwszoroczny. Na drugi rocznik nie przybyli jeszcze wszyscy, którzy pozdawali egzamina w czerwcu pierwszego roku. Na trzecim roku znajduje się czterech, razem znajduje się w zakładzie obecnie 30 uczniów; po spodziewanem jeszcze dopełnieniu, zakład będzie liczył tyle uczniów, co w r. ubiegłym.

Komisja w sprawie opodatkowania okowity i cukru, o której zwołaniu na dzień 12. b. m. do Wiednia donosił świeżo nasz korespondent (F) wiedeński, ma się składać z kilkunastu członków. Każdy kraj koronny ma dostarczyć po dwóch. Z Pragi piszą o tem do „Pressy“: „Powołana przez hr. Larischa do Wiednia komisja przemysłowców, będzie stosownie do osnowy rozesłanych zaproszeń obradować nad sposobami, „jakby można najstosowniej pobierać podatek konsumcyjny od wyrobu cukru i okowity, bez wielkiej kontroli i kosztów administracyjnych? — Z Pragi zawezwano dwóch przemysłowców do tej komisji: pp. Klemensa Bachofen von Echt jako reprezentanta przemysłu cukrowniczego, i dr. Daubeka, znawcę w sprawach okowity. Zaproszenia podpisane są przez hr. Larischa, i miały w podobnym stosunku być rozesłane także do innych stolic krajowych.“

Rozpocznie się więc na nowo tak zwana enquete, która zapewne do innych doprowadzi rezultatów, aniżeli enqueta z r. 1861 i 1862 pod auspicjami p. Plenera prowadzona.

W sprawie katastru. Z kilku stron dowiadujemy się, że dyrekcje katastralne otrzymały polecenie, jak najrychlej pokończyć rozpoczęte czynności oszacowania dochodów gruntowych w wschodniej Galicji i przygotować arkusze indiwidualno posiadłości. Nie wiadomo nam jednak, czyli ustanowiony pierwotnie kataster, bez zmiany zwykłym sposobem swe czynności ku końcu poprowadzi, to jest: czyli będą po wręczeniu arkuszy indiwidualnych zaraz reklamacje otworzone i podatek na rok 1866 już według nowego katastru obliczony i rozpisany, lub czyli zabiegi pana Krzeczunowicza w tej mierze wyjednały poniekąd jakieś zmiany i zrzeistoczenia w procedurze katastralnej. Co tylko w tym dla kraju tak ważnym przedmiocie się dowiemy, nie zaniedbamy w piśmie naszem umieścić.

Filia lwowska wiedeńskiego zakładu zastawniczego ma być 14. bm. otwartą.

Przyczyna nieurodzajów koniczyny nasiennej, powtarzających się u nas od lat kilku, została wedle wszelkiego prawdopodobieństwa docieczoną przez gospodarzy w Sanockiem. Jeden z nich pisze o tem do „Czasu“:

„Odkryliśmy robaczki siedzące w główkach dojrzewającego koniczu. Robaczki te białe, podobne do tych jakie bywają w orzechach laskowych, znajdowałem po 2 i 3 w niektórych główkach, ale tylko w okwitniętych. Siedzibą gąsieniczek tych jest rdzeń koniczowej główki, na którym do koła osadzone są kwiatki. Że wysysając sok z rdzenia muszą pasożyty te osłabiać całą roślinę i szkodliwie wpływać na wykształcenie się ziarnek nasiennych, to nie ulega podobno kwestji, ale przypuszczam, że i w kwitnącej koniczynie choć niewidzialne, już zarodki robaczków onych być muszą, lecz czy nie szkodzą bydłu z paszą zadawane, sprawdzić niemiałem dotąd okazji.“

Redakcja dołącza do tego następujące objaśnienia:

„Chcąc zbadać sposób życia i zwyczaje owadu, należałoby obserwować go długo, obserwować całą metamorfozę jego, życie gąsienicy, miejsce przebywania poczwarek, a następnie obyczaje wykształconego owadu. Z dawniejszych cudzych obserwacyj, a więc z dzieł naukowych chcąc czerpać wiadomości takowe, należy znać przedewszystkiem miano, rodzaj i gatunek szkodnika — a tego dojść z gąsienicy nadesłanej nam, niepodobna od razu.

„Nie ulega wątpliwości, że robaczki o których mowa, znalezione w rdzeniu wierzchołka łodygi koniczowej, są gąsienicami chrząszczyka, z rodziny Wołczków, pospolicie klukami zwanych (Curculionidae), należą zaś do rodzaju pędraków (Apion). Ale rodzaj Apion ma ze sto gatunków, a wszystkie są rolnictwu szkodliwe. Jedne (pomonae) niszczą owoce, a mianowicie lęgną się w kwiecie wiśni, winogradu i śliwy, inne (craccae) ćwiczą wykę i groch; jeszcze inne (aeneum), podgryzają kwiat malwy gatunek „flavipes“ niszczy koniczynę biała i t. d.

Czerwona koniczyna liczy aż dwóch konsumentów należących do rodzaju pędraków, a temi są Apion flavofemoratum i Apricans. Jednym z tych dwóch będą nadesłane nam z nad Bisłuchy okazy. Który z nich, to dopiero po przeobrażeniu się gąsienic w chrząszcze, będzie można z całą pewnością — a wtedy może i środki zaradcze jakieś obmyśleć się dadzą.

Dziś poprzestajemy na wzmiance, że chrząszczyk z tych gąsienic jest barwy czarnej, kształtem bardzo podobny do poczarnej, krewnego sobie wołczka zbożowego, który niszczy wymłócone zboże po spichrzach. Chrząszczyki te znoszą jaja w czasie kwitnienia koniczyny w łebki kwiatowe, a wylęgła z nich gąsieniczka wgryza się w rdzeń łodygi.

Jedyny, znany nam dotąd sposób, jeżeli nie zupełnej ochrony, to przynajmniej zmniejszenia złego, jest: zagartywać zwyczajną łapką na motyle, (workiem na długim drążku) po nad koniczyną w czasie jej najobfitszego kwitnienia. Używszy do tego kilkoro dzieci małych, można krocie chrząszczyków dziennie wyłapać, a więc o tyleż gniazd całych zmniejszyć ilość szkodnic gąsienic.“

W Zaleczu i okolicy (w Czechach) rozpoczęło się d. 3. b. m. zrywanie chmielu. Rezultat pierwszych dni wykazał, że miasto wraz z powiatem i obwodem może w r. b. otrzymać zaledwo 1/5 część zwykłego zbioru w dobrych latach. W niektórych miejscach

zbiór będzie jeszcze mniejszy. W wielu ogrodach pokazała się rdza, a prócz tego pchła ziemna robi wiele szkody.

Z Francji. W Jour. Agricul. Prat., czytamy, że na jednem z ostatnich posiedzeń centralnego Rolniczego Towarzystwa, między innemi, rozprawiano o wpływie nasion zbożowych na wyleganie zboża. Większość członków było zdania, że wpływ ten jest bardzo nieznaczący. Lecz jakimże sposobem zapobiedz takiemu wyleganiu? Ponieważ łodyga zbożowa trzyma się prosto, a potrzebną do tego moc nadaje jej krzemionka, wchodząca w skład rośliny, przeto a priori należałoby wnieść, że najlepszym środkiem zabezpieczenia zboża od wylegania, jest zaopatrzenie roli w łatwo się rozkładające połączenia krzemionkowe. Rzeczywiście, znany agronom z okolic Paryża Moll, ogłosił wyniki robionych w tym kierunku doświadczeń. Przy użyciu 1 kilogramu połączeń krzemionkowych na 50 metrów kwadratowych, zboże na tej przestrzeni stało prosto, podczas gdy na sąsiedniem polu zupełnie wyległo. Pomimo tego doświadczenia, Moll utrzymuje, że najlepszym środkiem przeciwko wyleganiu zboża jest głęboka orka, i że im silniej nawozi się ziemia, tem głębiej należy ją orać. Bella, dyrektor instytutu w Grignon, utrzymuje, że siew rzędowy bardzo korzystnie wpływa pod względem trwałości łodyg zbożowych; słońce bowiem mając regularny przystęp do rośliny, działa na nie wzmacniająco, podczas gdy zacienienie przeciwny sprawia skutek.

Gazeta rolnicza wychodząca w Warszawie, zawiera w numerze 27.: Rolnictwo ze stanowiska ekonomii politycznej uważane. — Adam Smith życie i dzieła. — O ważności lasów i potrzebie ich urządzenia. — Żłóbki dla owiec (z rycina). Korespondencje gospodarskie: Z dolnego Szląska. — Kronika rolnicza. — Nowiny. — Rozmaitości i ogłoszenia gosgodarskie. W numerze 28.: Rolnictwo ze stanowiska ekonomii politycznej uważane (ciąg dalszy). — Adam Smith (ciąg dalszy). — Kosiarka ręczna (z rycina). — Korespondencje gospodarskie z okręgu szadkowskiego, z nad Pilicy, z Galicji i z Wrocławia. — Kronika rolnicza. — Nowiny i rozmaitości gospodarskie. W numerze 29.: Rolnictwo ze stanowiska ekonomii politycznej uważane (dokończenie). — Adam Smith (ciąg dalszy). — Ręczne grabie mechaniczne (z rycina). — Korespondencje gospodarskie z pod Płońska, z powiatu łukowskiego — z gub. wołyńskiej — z pod Brodnicy. Kronika rolnicza. — Nowiny i ogłoszenia gospodarskie.

Ziemianin. Tygodnik rolniczo-przemysłowy wychodzący w Poznaniu pod redakcją dr. Szafarkiewicza zawiera w nr. 31:

O hodowli i pielęgnowaniu owiec na mięso. B. — O ślimakach i środkach ich wytępienia. Dr. Stanisław Szenic. O śnieci i rdzy pszenicy przez profesora Dr. Kühna. O kondenzacji mleka Podług metody p. Borden w Wassaic w Nowym Jorku. — Rozmaitości: Jęczmień mandzuryjski (Hordeum vulgare var mandschuricum) Angielski sposób zaprawiania ogórków i melonów. Moskiewski sposób konserwowania owoców. Nowy cement. Przeciw gniciu drzewa. — Sprzedaż dóbr.

Lwów 9. sierpnia. Handel zbożem ustał prawie zupełnie. Na prowincji płacą na miejscową potrzeb wyższe ceny, jak na lwowskich targach, gdzie kilkadziesiąt korcy zboża przywiezionego przez włościan nie może stanowić podstawy do notowania cen ziemiopłodów.

Wywóz za granicę nasion olejnych z każdym dniem wzrasta, chociaż ceny tych produktów w bieżącym tygodniu cokolwiek spadły. Obfity zbiór rzepaku letniego na Wołyniu wpływa niekorzystnie na ceny rzyju i nasienia lnianego. Notujemy rzepak ozimy od 11 złr. 50 c. do 12 złr., letni od 8 złr. 50 c. do 9 złr., rzyju od 7—7 zł. 60 c., nasienie lnu od 7—7 złr. 60 c., nasienie koniczn sprzedawano naprzód po 35 — 40 złr. Okowita na październik i listopad po 82 c. za garniec.— Dom komisowy T. Niewiadomski i W. Semetkowski.

Lwów 8. sierpnia. (Targ na woły.) Na naszym wczorajszym targu było 208 sz. wołów, a mianowicie z Bóbrki 4 stada po 10, 27, 30 i 15 za Stryja 55 sz., z Rozdołu 2 stada po 20 i 26 sz., z tych sprzedano 173 sz., i płacono za wołu ważącego 260 fnt. mięsa i 36 fnt. łoju 35 złr., a za wołu ważącego 370 fnt. mięsa i 60 fnt. łoju 69 złr. 75 cent.

(F) **Wiedeń** 7go sierpnia. (Rządowe sprawozdania o żniwach. — ceny.)

Ministerstwo stanu nakazało wszystkim urzędom powiatowym, niezawodnie do dnia 31. października każdego roku nadsyłać dokładne i wiarygodne sprawozdania o wypadku żniw w kraju, i czy grozi mniejsza lub większa nędza pomiędzy ludnością. Pojedyncze te sprawozdania nie mają zawierać żadnych wykazów cyfrowych, i tylko powinny opierać się na zeznaniach gminnych władz, rejestrujących dotyczące ogółowe spostrzeżenia. Swoją drogą ma iść co roku w jesieni inne sprawozdanie cyfrowe, do użytku w minist. handlu przeznaczone.

W Bösing na Węgrzech odbędzie się od dnia 17.—20. września bieżącego roku walne zgromadzenie węgierskiego stowarzyszenia leśnego.

Podaję dziś bieżące ceny tutejsze następujących artykułów handlowych:

Konopie i len dość ograniczony mają odbyt, a to głównie dlatego, że sprawozdania z okolic produkcyjnych opiewają świetnie. Konopie apatyńskie płacą się tu obecnie po 20.50—22, włoskie czesane bardzo piękne 60—75, średnie 48—55, polskie surowe 17—18.50, czesane 24—29. Len morawski surowy 31—24, morawski czesany 60 do 120, polski surowy 18—20, czesany 25 do 30 zł. za cetnar.

Debianka poszła znacznie w górę, ponieważ zbiór tegoroczny będzie nader skąpy prawie wszędzie; biorą za Dębiankę z r. 1861 w najprzedniejszym gatunku 10.50 do 11, z r. 1863 11.25—11.50, przednia 11 do 11.25; z r. 1864 prima 10—10,25, secunda 9—9.50 za cetnar.

Rzepak dobry ma odbyt, choć producenci wstrzymują się ze sprzedażą, mając nadzieję lepszych cen. Fabrykanci olejn są zaopatrzeni dostatecznie w materjał na najbliższe miesiące. Za mierzycę płacą 6.62½ do 6.75, za banacki 6.25 do 6.37½ w. a. ab Peszt.

Skóry wyprawne i surowe poleszyły się od tygodoia w obrocie. Poszukiwano ogółem wszystkie gatunki, osobliwie zaś terce i skórki cielęce. Ceny przeto objawiły skłonność ku podwyżce. Wiedeńska terca potrójnie zaprawna kosztuje 79—81. podwójnie zaprawna 75—78, raz zapr. 73—75. Cielęca wiedeńska bez główek 208—214; funtowa prima 79—81, secunda 75—78; podeszwa (uso Mantua) w połowicznych skórach 72 do 74. Krowia ciężka 88—94, lekka 97—102 zł. za cetnar. Surowa wołowa węgierska mokra z rogami 19—20, polska 16—17 kr za funt. Skóre suche wołowe po 45—48, krowia 47—49 złr. za cetnar. Końskie 4.50 no 5 zł. za sztukę.

Szmat płóciennych wypróżniają się zapasy tak w Wiedniu jak i w Peszcie; popyt za niemi wprawdzie niewielki, lecz partje pojawiające się na targu przechodzą bezzwłocznie w drugie ręce. Szmaty sukniane zaniedbane, a ceny ich nominalne tylko. Notujemy: płócienne w pierwszym gatunku 9, pół białe 8, pakuła cienka 6, gruba 5, bawełniana 4.80, sukienne pokrajane 9.50 za cetnar.

Sprostowanie. We wczorajszym numerze daliśmy opis robót koło kolei **lwowsko-czerniowieckiej**, nie zaś **brodzko-czerniowieckiej**, jak to mylnie wydrukowano.

Część urzędowa.

Gmina Kołódrobka w obwodzie czortkowskim, celem zaprowadzenia u siebie uregulowanej nauki szkolnej, zobowiązała się po wieczne czasy budynek ofiarowany na cele szkolne stósownie urządzić i utrzymywać go zawsze w dobrym stanie, posprawiać sprzęty szkolne, starać się o utrzymanie szkoły w ochędóstwie, nareszcie każdoczesnemu nauczycielowi, który ma ponosić koszta opalania szkoły płacić rocznie 150 złr. w. a. i dodawać po 11 mierzyc żyta i kukurudzy.

Dla polepszenia tej dotacji zobowiązali się gr. kat. proboszcz miejsco y ks. Spirydion Hankiewicz i rządzca dóbr pan Nikodem Krzyżanowski na czas swego pobytu w Kołodróbce dodawać rocznie po 3. złr. w. a.

Gmina Nowosiółka Kostiukowa w obwodzie czortkowskim, celem zaprowadzenia u siebie regulowanej nauki szkolnej, zobowiązała się po wieczne czasy ukończyć budynek pod nr. 77 na cele szkolne ofiarowany, posprawiać sprzęty szkolne, starać się o utrzymanie szkoły w ochędóstwie, na opał szkoły dawać po 1 wiązce chłotów od każdego kmiecia, i każdoczesnemu nauczycielowi płacić rocznie 150 złr. w. a. w gotowiznie tudzież dodawać mu po 9 mierzyc żyta i kukurudzy.

Licytacja. W Sądowej Wiszni d. 30. i 31. sierpnia dla wydzierżawienia propinacji wódki, piwa i miodu.

Zawezwania. Do Sądu powiatowego w Birczy: Magdalena Majcher i Wal. Kuzimur w sprawie spadkowej, tudzież Ewa i Tekla Krajewskie. Do sądu w Brzozowie: spadkobiercy s. p. Macieja Soboty.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 9. sierpnia.	W. A. złr. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	69 30
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	73 90
Losy z r. 1860	89 50
Akcje banku narod. za 1000 gl.	782 00
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	173 70
Londyn 10 funt. szterlingów	110,50
Dukaty cesarskie sztuka	5 23
Srebro za 100 złr. w. a.	108 00

Kurs lwowski, z dnia 9. sierpnia.		Dają w. a. zł.	ct	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski		5	18	5	23
Dukat cesarski		5	20	5	24
Moskiewski półimperjał		8	93	9	05
Moskiewski rubel srebrny		1	68	1	71
Moskiewski rubel papierowy		1	43	1	45
Pruski talar kur.		1	62	1	63
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	68	87	69	48
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	72	35	72	90
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	71	35	71	97
Pożyczka narodowa	bez kuponów	73	77	74	42
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	193	08	195	33

Przyjechali do Lwowa d. 8. sierpnia. P. Rakowski A. z Moskwy, Bayer F., z Peterwadein, hr. Komarnicki R. z Złoczowa, Krupeński D., Z Kiszenewa, Czajkowski M. z Zyrawy, Obertyński K. z Udnowa, Torosiewicz E. z Zastawca, Hoszowski E. z Kołoszówki, Skarzyński W. z Sukzyc, Wnorowski J. z Zarzowa, Pohorecki A. z Horpina.

Wyjechali ze Lwowa d. 8. sierpnia. Pp. ks. Czartoryjski A. do Podhajec, Br. Heydel A. do Romaszówki, Dzwonkowski A. do Janowa, Karwicki W. do Stanisławowa, Cosaki J. do Krakowa, Duca J. i Pysocki B., do Wiednia.

Wiedeń 8. sierpnia.	Płacą złr.	ct	Żądają złr.	ct
5% Metaliki na wal. a.	63	30	63	40
„ Pożyczka narod.	73	60	73	70
„ Metaliki na m. k.	68	55	68	65
„ Obl. ind. niż. austr.	83	00	84	00
„ „ „ węgiers.	71	20	71	85
„ „ „ chor. i ban.	72	00	73	00
„ „ „ galicyjskie	71	25	71	50
„ „ „ bukowińskie	69	00	70	00
„ „ „ siedmiogr.	68	25	68	75
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr.	780	00	782	00
„ anglo-austr.	72	50	73	50
Zakładu kredytowego	173	30	173	40
Kolei półn. Ferdynanda	168	00	168	10
„ galicyjskiej	194	25	194	50
czerniowiec z wpł. 50%	82	50	83	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	145	50	146	00
„ „ „ 1854	83	25	83	75
„ „ „ 1860	89	20	89	30
„ „ „ 1864	80	25	80	35
„ „ najnow. z r. 1864	79	75	80	00
„ kredytowe	121	50	121	75
„ ks. Esterhazego	68	00	71	00
„ ks. Salm	27	00	28	00
„ hr. Palfy	25	00	26	00
„ ks. Klary	23	00	24	00
„ hr. St. Genois	23	00	24	00
„ miasta Budy	22	50	23	50
„ ks. Windischgrätz	16	00	17	00
„ hr. Waldstein	16	00	17	00
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	12	00	12	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	91	30	91	40
Frankf. n. M. 100.	91	40	91	50
Hamb. 100 mark.	81	50	81	60
Londyn 100 fnt.	110	25	110	35
Paryż 100 frank.	43	80	43	85
Warszawa 7. sierpnia.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	00	00
„ „ kupon. „	13	65	13	60
Akcje kol. żal. war.-wied. „	00	00	78	75
Akcje kol. żel. war.-bydg. „	74	67	75	00
Paryż 8. sierpnia.				
Renta 3%	67	92	00	00

DWOREK

murowany na przedmieściu stryjskiem położony, składający się z 4 pokoi, kuchni, stajni na kilka sztuk bydła i wozowni, piwnica murowana i ogród z frontu sztachetami reszta w około oparkaniony, jest z wolnej ręki do nabycia. Bliższa wiadomość u Antoniego Krulischa zegarmistrza przy placu Katedralnym. 738 1—3

KRYNOCHROM

c. k. wyłącznie uprzy. płyn do farbowania włosów, utrzymania i odzyskania pierwotnego koloru włosów bez szkody na zdrowie nie zaplawiwszy skórę.

Używanie tego płynu wraca włosom ten sam kolor, który miały przed posiwieniem, zapobiega wypadaniu włosów i tworzeniu się parpli, wznieca porost włosów i nadaje takowym przyjemną wiotkość. 836 1—6

Cena płynu z jednym słoikiem pomady kosztuje 3 złr. 60 c. w. a.

Dostać można we Lwowie w aptece A. BERLINERA, dawniej Lanerego, a w Krakowie w handlu p. Józefa Jahna.

Dnia 1. września r. b.

7me ciągnienie

premiów najnowszej

c. k. austr. państwowej pożyczki

Sprzedaż losów tej pożyczki jest wszędzie prawnie pozwoloną. Główne wygrane są następujące: 20 po 250000. 10 po 220000, 69 po 200000, 81 po 150000, 20 po 50000, 20 po 25000, 121 po 20000, 90 po 15000, 171 po 10000, 352 po 5000, 432 po 2000, 783 po 1000, 1550 po 500, 5540 po 400 złr., tudzież małe wygrane po złr. 200, 195, 190, 185, 180, 175, 170, 165, 160, 155, 150, 145, 140.

Każda obligacja musi najmniej 140 złr. otrzymać.

Rocznie przypada 5 ciągnień, mianowicie: 1. marca, 15. kwietnia, 1. czerwca, 1. września i 1. grudnia.

Certyfikat na powyższe 7me ciągnienie kosztuje 1½ złr.; 6 certyfikatów na powyższe 7me ciągnienie kosztuje 8 złr.

Łaskawe zlecenia z dołączeniem gotówki będą skrupulatnie załatwiane.

Uprasza się wprost udać franko pod adresem: 835 1—6

Jean Schrimpf,
Banquier in Frankfurt am Main.

Wytwór z Tranu Wielorybiego

(Extrais de Foie de Morne)

Przygotowany przez p. Meynes, aptekarza w Paryżu, na ulicy Amsterdam, 64.

Znośnego smaku i łatwy do zażycia, preparacja ta potwierdzona przez paryzką akademią medyczną i Radę lekarską w Petersburgu ma kształt gałeczek, z których każda zastępuje dwie łyżki stołowe najprzedniejszego tranu. 819 6—18

Pudełko kosztuje 2 złr. w. a.

Dostać można we Lwowie w aptece Z. RUKERA pod srebrnym orłem.

Adwokat krajowy
Dr. HERMAN
FRENKL

na własne żądanie z Przemyśla przeniesiony, otworzył kancelarję swoją

we Lwowie przy ulicy Frenelowskiej pod N. k. 138¾ 827 2—3

de CAUVIN, de PARIS.

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej** w wieku krytycznego przejścia i w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów, pochodzącym. W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. Dostać można w Warszawie u pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach w Wilnie p. Chrościckiego, we Lwowie u **RUKERA** i A. BERLINERA dawniej Lanerego a w Krakwie p. Brunona Miczyńskiego. 802 7—0

Cena: 1 złr. 25 c., duże pudełko 2 złr. 20 cent., za opakowanie 10 centów.

Kilku subjektów

przyjemnej powierzchowności, którzy w handlu bławatnem szczególnie dosprzedaży w doskonaleni są, mogą otrzymać miejsce w MAGAZYNIE MÓD

J. Kübmayera

we Lwowie plac Ferdynanda L. 361. 824 3—3

Einige Commis

von angenehmen Aeussern, welche im Schnittwaarengeschäft besonders tüchtige Verkäufer sind, finden Engagement im MODE MAGAZIN des

J. Kübmayer

in Lemberg, Ferdinandsplatz Nr. 361.

Wiadomość dla lekarzy
SYROP Dra. FORGET.

Sirop du Dr FORGET

używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom, uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, 36; w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Galla, we Lwowie u p. **Z. Rukera.** 807 6—?

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a.

Dwa bilary oraz inne urządzenia kawiarniane są z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w kawiarni teatralnej we Lwowie. 787 2—3

Dla rodziców i opiekunów.

Umieszczenie dla dwóch uczniów, w domu przyzwoitym, gdzie rodzice mają jednego tylko syna, celującego w naukach i obyczajach, i gdzie będzie z rodzicielską troskliwością baczono na ich zachowanie i naukę, postręczy administracja Gazety Narodowej. 766 2—3

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie wyszła i jest w księgarniach tamże do nabycia:

HOMEOPATJA

jej zasada i teorja działania jej leków wyjaśnione krytycznym rozbiorem dzieła Kaczkowskiego,

napisał

Dr. W. JASIŃSKI.

762 cena 50 centów. 7—10

Stefan Mann

fabrykant broni i wyrabiający nowe uprzywilejowane rewolwery w **Wiedniu, Stadt. Kohlmarkt Nr. 14,** poleca po najtańszych cenach fabrycznych swój wielki skład dubeltówek kapslowych, sztuców tyrolskich do polowania, do tarczy i rewolwerowych, strzelb do prędkiego nabijania, iglicowych, tefozówek i lankastrówek; wszelkich gatunków pistoletów, rewolwerów z podwójnym ruchem w 4 numerach, od wielkości kieszonkowej, aż do kalibru wojskowego.

Również przyjmuje zamówienia na wszelką powyż wymienioną broń podług dokładnego polecenia aż do najwykwintniejszego urządzenia, z zaręczeniem za każdy swój wyrób. 744 16—26

Dr. Pattisona
Wata przeciw gośćcu i reumatyzmowi

w pakiecikach po 1 złr. i po 50 ct.

Prawdziwą dostać można we Lwowie w aptece Piotra Mikolascha pod złotą gwiazdą i w aptece Zygmunta Rukera pod srebrnym orłem. 736 10—16

Krajowa Fabryka Maszyn i Narzędzi Rolniczych
FRANCISZKA ELIASZEWICZA
w Tarnowie,

odznaczająca się od lat 15 wyrobami swemi tak co do dobroci i praktyczności, jako też i starannego wykończenia pojedynczych przedmiotów, powierzyła składy w celu ułatwienia nabycia i rozpowszechnienia swych wyrobów w całej Galicji, Podolu i Królestwie Polskiem i upoważniła do sprzedaży tak na składzie jako też i w fabryce znajdujących się maszyn i narzędzi rolniczych

DOMY KOMISOWE

T. Niewiadomski i W. Semetkowski we Lwowie; Emil Artl w Krakowie,

po cenach cennikiem objętych z doliczeniem li tylko kosztu dostawy do magazynu Lwowskiego lub Krakowskiego. 780 2—3

W kraju i zagranicą za najlepsze i najmilsze uznane

Dra BORCHARDTA

c. k. uprzywilejowane aromatyczno-lekarskie

MYDŁO z ZIÓŁ

szczególnie dobroczynnym swoim skutkiem na skórę ludzką zyskało sobie znakomite imię, tak, iż pojawiła się wielka liczba naśladowań, a kupujący byli bardzo często oszukiwani obcemi fabrykatami, noszącemi ogólną nazwę MYDŁO ZIOŁOWE, Szanowni konsumenci MYDŁA ZIOŁOWEGO Dr. Borchardta zechcą przeto przy zakupnach baczyć szczególnie dokładnie na nazwisko

Dra Borchardta

Dr BORCHARDT'S AROMATISCHE KRAUTER-SEIFE.

tudzież na to, że mydło ziołowe Dra Borchardta sprzedaje się tylko w paczkach białych podrukowanych pismem zielonem, i zaopatrzonych po obu stronach wyobrażoną obok pieczęcią po cenie 42 cent w. a.

We Lwowie znajduje się jedynie prawdziwe w apt. Zyg. Rukera, dawniej Tomanka, w handlu J. F. Kleina Wdowy i Gebhardta, Bonifacego Stillera, Fryderyka Schubutha, w apt. A. Berlinera dawniej Lanerego, i Piotra Mikolascha, tudzież w różnych miastach prowincjonalnych król. Galicji u pp. depozytarjuszów, których niniejsza Gazeta od czasu do czasu ogłasza. 814 4—6

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż w skutek zawartej umowy w dniu 25. listopada 1863 r. z ś. p. Walerym Wielogłowskim, *Zakład Księgarni i Wydawnictwa dzieł katolickich*, wraz ze wszelkiemi nakładami, prawem przedruku rękopismów, tak przedrukowanych, jakoteż przygotowanych do druku, oraz wszelkiemi aktywami i pasywami, *przechodzi na moją własność.* Księgarnia jak dotąd tak i nadal będzie prowadzoną pod firmą:

KSIĘGARNIA

i Wydawnictwo dzieł katolickich, naukowych i rolniczych

W KRAKOWIE

(W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego)

Łączę zarazem zapewnienie, że jak ś. p. W. Wielogłowski powierzając mi za życia szczegółowy zarząd Księgarni, odpowiadałem z jego zadowoleniem położonemu we mnie zaufaniu przez lat trzy, jako zaś wspólnik przez lat dwa, tak spodziewam się, iż u Szanownej Publiczności zaskarbię sobie to zaufanie i życzliwość, jakich od Niej doznawał ś. p. W. Wielogłowski.

Kraków w sierpniu 1865 r.

Władysław Jaworski
właściciel Księgarni i Wydawnictwa dzieł katolickich, naukowych i rolniczych w Krakowie

791 2—3

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.